

MAGDALENA WOŹNIEWSKA-DZIAŁAK

<https://orcid.org/0000-0002-9041-2345>

*Miej odwagę chcieć, miej odwagę dążyć,  
miej odwagę trwale, uporczywie, jednolicie myśleć<sup>1</sup>.*

**NORWID STANISŁAWA BRZOWSKIEGO.  
KIERUNKI MŁODOPOLSKIEJ LEKTURY  
TWÓRCZOŚCI AUTORA STYGMATU**

Książka Przemysława Dakowicza «*Lecz ty spomnisz wnuku...*». *Recepcja Norwida w latach 1939–1956. Rzecz o ludziach, książkach i historii*<sup>2</sup> wydana w 2011 roku stanowi interesujący przykład dla badań poświęconych tropieniu śladów twórczości autora *Stygmatu*. Wiemy też wiele o recepcji twórczości poety w pierwszych dziesięcioleciach tego wieku, coraz więcej mówi się o Norwidzie współczesnych, ale trudno orzec z przekonaniem, że powiedziano już wszystko. W pewnym sensie więc można byłoby wskazać publikację porównać do wyspy na oceanie, którym byłby wiek XX, w mniejszym lub większym stopniu nieustannie zainteresowany poezją Norwida. Książka Dakowicza zatem, w mojej ocenie, zachęca do dalszych poszukiwań, do projektowania kolejnych monograficznych ujęć (obok realizowanych trzech dużych projektów: słownikowego, wydawniczego i związanego

---

<sup>1</sup> S. Brzozowski, *Pamiętnik*, fragmentami listów autora i objaśnieniami uzupełnił O. Ortwin, wstęp A. Mencwel, Warszawa 2000, s. 127.

<sup>2</sup> P. Dakowicz, «*Lecz ty spomnisz wnuku...*». *Recepcja Norwida w latach 1939–1956. Rzecz o ludziach, książkach i historii*, Warszawa 2011.

z biografią artysty<sup>3</sup>), które pozwoliłyby zdiagnozować zakres inspiracji (*a maximis ad minima*) twórczością Norwida i które określiłyby formacyjną siłę oddziaływania jego poezji na przestrzeni całego stulecia. Motywacją tych działań jest teza granicząca z pewnością, że im bardziej w głąb polemik i sporów początków XX wieku, im bardziej w głąb poetyckich języków tego czasu, tym intensywniej objawia się nam skala zjawiska do dziś nieoszacowanego w pełni – zjawiska „Norwid”. Swoje szczególne miejsce w tej przestrzeni badań Stanisław Brzozowski. Brzozowski, który obok Zenona Przesmyckiego, jak konstatował przed laty Andrzej Makowiecki, stworzył jedną z legend Norwida. Warto dziś mieć na uwadze to stwierdzenie i je weryfikować. Ponawiał je wszak w znanym szkicu zatytułowanym *Młodopolski Norwid*<sup>4</sup> Marek Buś, odnosiła się do niego autorka książki *Stanisław Brzozowski wobec Cypriana Norwida*<sup>5</sup> Eliza Kącka, wplatali mniej lub bardziej bezpośrednio w swe refleksje Piotr Wierzchosławski (*Norwid odczytany przez Brzozowskiego*<sup>6</sup>), wcześniej Kazimierz Jaworski (*Rycerz z orszaku Pana i splekane serce dzwonu. Norwid i Brzozowski*<sup>7</sup>), Jan Kaczyński (*Stanisław Brzozowski o Norwidzie*<sup>8</sup>). Przywołane teksty zresztą stanowią swoiste kompendium wiedzy na ponawiany tu przeze mnie temat. Dlaczego ponawiany?

<sup>3</sup> Zob. G. Halkiewicz-Sojak, *Monografia Cypriana Norwida – książka postulowana, ale czy możliwa*, w: teje, *Nawiązane ogniwo. Studia o poezji Cypriana Norwida i jej kontekstach*, Toruń 2010, s. 22.

<sup>4</sup> M. Buś, *Młodopolski Norwid – «legenda» czy «zagadnienie kultury»?*, w: *Stulecie Młodej Polski*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1995.

<sup>5</sup> E. Kącka, *Stanisław Brzozowski wobec Cypriana Norwida*, Warszawa 2012. Kącka pisała o relacjach pisarzy także na łamach rocznika „Studia Norwidiana”, zob. teje, «*Między dojrzałością i rewizją*». *Z przypisów do Brzozowskiego spotkania z Norwidem*, „Studia Norwidiana” 2012, nr 29, s. 79–103.

<sup>6</sup> P. Wierzchosławski, *Norwid odczytany przez Brzozowskiego*. «*Cyprian Norwid. Próba*» oraz «*Testament Cypriana Norwida*», w: *Dwór mający w sobie osoby i mózgi rozmaite. Studia z dziejów literatury i kultury*, red. B. Sienkiewicz, B. Judkowiak, Poznań 1991.

<sup>7</sup> K. Jaworski, *Rycerz z orszaku Pana i splekane serce dzwonu. Norwid i Brzozowski*, „Droga” 1933, nr 11.

<sup>8</sup> J. Kaczyński, *Stanisław Brzozowski o Norwidzie*, „Poezja” 1983, nr 4–5.

Uważa się – pisał Marek Buś – że ukształtowany przez młodopolską recepcję obraz Norwida niekorzystnie wpłynął na proces poznawania poety. Opinia ta, zrodzona już wtedy, powszechna w dwudziestoleciu, pokutująca poniekąd do dziś, zasadza się na przeświadczeniu, że była to recepcja powierzchowna, instrumentalna, a przeto legendotwórcza, że – dosadnie mówiąc – obcego sobie w istocie poetę wykorzystano, sfałszowano i, jako obiekt kultu, narzucono, posługując się dyktatem [...] <sup>9</sup>.

Otóż wydaje się, że releksja pisarstwa Brzozowskiego i dorobek współczesnych osiągnięć norwidologicznych pozwalają na próbę uporządkowania tego problemu i sprzyjają badawczym rekapitulacjom. Po pierwsze, pozwalają na przybliżanie rzeczywistego charakteru obecności Norwida w pisarstwie Stanisława Brzozowskiego, funkcji, jakie miałyby spełniać zarówno jego biografia, jak i jego twórczość. Umożliwiają próbę uwypuklenia wielu dojrzałych odczytań jego dzieła, z których część nie straciła swej ważności do dziś lub dopiero dziś została pogłębiona. I co nie mniej ważne, pozwalają na przyjrzenie się relacji, jaką autor *Legendy Młodej Polski* zbudował w istocie z poetą postromantycznym, relacji szczególnie trudnej (dialogu i spotkania, jak nazywała ją Eliza Kącka), ze względu na Norwidowski wzór człowieczeństwa, w mojej opinii jednakże ważnej, bo zbliżającej lub nawet przygotowującej Brzozowskiego do najbardziej osobistej, duchowej zażyłości, jaką autor *Idei* nawiązał w ostatnim okresie swego życia z kardynałem Johnem H. Newmanem. Nie miałyby to zatem wiele wspólnego z tezą, że Brzozowski przyczynił się do powierzchownego i w rezultacie błędnego odczytania Norwida, że winien jest rozmaitym niedorzecznościom interpretacyjnym, ciężącym jak kłątwa przez długie lata późniejszej recepcji. Jest bowiem raczej tak, że to pewna niefrasobliwość namysłu nad skomplikowanym i niejednoznacznym „kodem” Brzozowskiego, niezrozumienie jego trudnego języka (często odrywanego od kontekstu epoki, w której żył i tworzył), jego myśli, a nade wszystko niezrozumienie faktu, z jakich pozycji podejmował trud lektury Norwida, upośledziło diagnozę stanu rzeczy. O co nie

---

<sup>9</sup> M. Buś, *Młodopolski Norwid – «legenda» czy «zagadnienie kultury»?*, dz.cyt., s. 410.

było trudno, gdyż jak wiemy, Brzozowski jest autorem aż nazbyt wymagającym, czasem męczącym, wprawiającym w zakłopotanie, co potwierdza każdy, kto odważa się wejść w grzaską przestrzeń jego dzieła. Kwestionowałabym więc opinię, że to na barkach Brzozowskiego ciąży wina złych odczytań autora *Promethidiona*. W moim przekonaniu autor *Legendy Młodej Polski* podjął autentyczną próbę dialogu z poetą. Lektura jego dzieła nie powinna podlegać ocenie podług ram kryteriów badań literaturoznawczych. Co unieważnia pytania o to, czy Brzozowski czyta Norwida poprawnie? Ta lektura była bowiem wpisana w jego namysł nad procesem kulturowym. Znalazł się Brzozowski w sytuacji analogicznej do tej, w jakiej wcześniej znalazł się sam Norwid. Czytał go jako myśliciela, który w innym punkcie dziejów kultury zajmuje stanowisko krytyczne wobec tradycji romantycznej i dokonuje jej oglądu z dystansu – z dystansu odsłania złożoną kulturową całość.

Można zwrócić uwagę na cztery kręgi problemowe, które Brzozowskiego z Norwidem nierozzerwalnie łączą. Wszystkie w taki czy inny sposób poruszyła Eliza Kącka, stąd krótki komentarz, który formułuję tutaj, ma charakter glosy. Są to: paralela losów Norwida i Brzozowskiego, wizja artysty i sztuki, kategoria pracy i wątek zastygłego, inercyjnego bytu zbiorowości. Wszystkie te zagadnienia znajdują swe oparcie w trzech filarach młodopolskiej lektury dzieł poety, jaką podejmował autor *Polskiego Oberammergau*: w *Promethidionie*, noweli *Ad leones!*, dramacie *Kleopatra i Cezar*. Szczególną koincydencję myśli współtworzy tu również garść liryków z *Vade-mecum* i teksty, które ujrzały światło dzienne jeszcze za życia artysty.

Stanisław Brzozowski sięgnął po twórczość i biografię Norwida na fali rodzącej się popularności poety w początkach wieku XX (kolejne numery „Chimery”, począwszy od 1900 roku, publikacje Zenona Przesmyckiego itd.). Zgłębianie biografii Norwida szło tu w parze z zaznajamianiem się z jego dziełem. Według mnie pierwszym i kluczowym dla dalszych lektur i dociekań stopniem wtajemniczenia Brzozowskiego w rzeczywistość poezji autora *Stygmatu* mogła być i zapewne była jednak biografia – czytana inaczej niż przez Miriamę. Norwid objawił się Brzozowskiemu jako człowiek misji, zdolny do

bezkompromisowego działania, gotów ponosić bolesne konsekwencje swoich wyborów życiowych. Bolesne, bo wykluczające go ze wspólnoty, alienujące od społeczeństwa, dla których żył i tworzył, formułując projekt zmiany kulturowej, projekt budowy więzi oceniających całe pokolenia tej wspólnoty. Norwid był dla niego poetą wyklętym, jednocześnie zachowującym swą godność i prezentującym najwyższy model człowieczeństwa. Jego bezdomność i jednocześnie totalna wolność, opuszczenie i jednocześnie swego rodzaju „człowiecza kompletność” tworzą portrety, którym Brzozowski uległ i z wieloma z nich utożsamiał. Wizja Norwida jako poety wyklętego przybrała w twórczości Brzozowskiego – moim zdaniem – osobisty, choć zakamuflowany charakter. W dużej mierze być może doszło tu do nieświadomej emocjonalnej identyfikacji. Potęgował ją fakt paraleli losów, na którą składały się nie tylko wspomniane osamotnienie, poczucie niezrozumienia, ale i brak uniwersyteckiego wykształcenia, jednocześnie momentami wprowadzająca w zakłopotanie erudycja, wszechstronność myśli i wrażenie zainteresowania wszystkim, jednym słowem mówiąc: wielka ambicja, „by wiekom budować [...]. Na piasku ruchomym chwil [...] stawiać gmach wieczności”<sup>10</sup>.

Fascynacja „tułaczem bez ziarenek piasku pod nogami” i „mężem wiary”<sup>11</sup> stopiła się w fascynację jego pisarstwem, które stało się w początkach wieku swoistą lekcją do odrobienia zadaną przez epokę i jej współczesnych. Najpełniejszym dowodem tych stwierdzeń jest oczywiście tekst *Cyprian Norwid. Próba* z 1905 roku, który był ważnym momentem w biografii Brzozowskiego – intensywnie wówczas poszukującego odpowiedzi na pytanie o swoją własną tożsamość, swoją rolę jako pisarza, jako jednostki. W tle tych poszukiwań bowiem odnajdujemy ponowny, stymulowany przez przemyślenie doświadczeń rewolucji, pogłębiony i wielostronny kontakt z marksizmem, konflikty ideowe z centralnym tematem kwestii narodowej oraz problematykę

<sup>10</sup> S. Brzozowski, *Cyprian Norwid. Próba*, w: tegoż, *Kultura i życie. Zagadnienia sztuki i twórczości w walce o światopogląd*, wstępem poprzedził A. Walicki, Warszawa 1973, s. 154.

<sup>11</sup> Tamże, s. 152.

kryzysu poznawczego<sup>12</sup>. Wszystko to miało wpływ także na rozrachunek Brzozowskiego z polskim romantyzmem, w którym niepoślednią rolę – inną niż Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Cieszkowski, Trentowski czy Towiański – odegrał właśnie Norwid. Ryzykowne, ale chyba warte namysłu może być stwierdzenie, że właśnie w latach 1905–1906 dokonywały się wielkie rozrachunki biograficzne Brzozowskiego, których bohaterami są Norwid i Dostojewski (być może było ich więcej). Świadectwem drugiego ze spotkań jest tekst *Teodor Dostojewski. Z mroków duszy rosyjskiej*. Tekst z jednej strony zupełnie inny od poświęconego Norwidowi, z drugiej bardzo podobny, sytuujący się blisko, z ducha romantyzmu zaczerpniętych, poszukiwań Brzozowskiego w literaturze wyższego stopnia świadomości. Moim zdaniem obydwie teksty były próbami wniknięcia i zrozumienia głębi myśli Norwida i Dostojewskiego w praktyce; poprzez zastosowanie zasad rządzących ich stylem, sposobem wyrażania i nazywania, poprzez naśladowanie ekspresji wypowiedzi i zastosowanie właściwej im konwencji. Żywioł zapośredniczenia języka twórcy często prowadził go do interesujących odkryć, często też służył on indywidualnemu doświadczeniu poznawania rzeczywistości i doświadczeniu transgresji. Zarówno więc Norwid, jak i Dostojewski byli „osobistymi bohaterami” Brzozowskiego. Teksty im poświęcone mają charakter egzemplaryczny. Rację miał Kazimierz Jaworski, gdy stwierdzał: „Musieli więc zmieniać się pod jego piórem pisarze. W rysunku ich sylwetek zapadały się twarze, mętniały oczy mgłą zaświatów na własny jego obraz. Łowił w ich żywotach i dziełach treść niedostrzeganą, a jeśli tej nie stało, własne przeżycia lub zgoła złudzenia”<sup>13</sup>.

Jawny komponent literackości obecny w tekście *Cyprian Norwid. Próba* pozwalał Brzozowskiemu realizować zamiar wchodzenia w głąb tekstu, tym samym, jak sądził autor *Idei*, w głąb psychiki poety. Norwid stojący według niego ponad zawiłą logiką codzienności, rozumiał

<sup>12</sup> Tak diagnozuje tę kwestię Andrzej Mencwel, w: tegoż, *Stanisław Brzozowski. Kształtowanie myśli krytycznej*, Warszawa 1976, s. 407.

<sup>13</sup> K. Jaworski, *Rycerz z orszaku Pana i splekane serce dzwonu. Norwid i Brzozowski*, „Droga” 1933, nr 11, s. 1109.

więcej. Pisał o nim: „Czyni wrażenie, że dana mu jest spokojna wiedza. Spokojna wiedza, że tylko wieczne, tj. wiecznie trwać prawo mające, a więc wartościowo bezwzględne, czyli doskonałe, istnieje naprawdę. I to jest jego przystań, jego skarb, jego bogactwo, jego cisza”<sup>14</sup>. Cisza, która zwycięża, pozwala wybrzmiewać słowu, sprowadza łaskę „widzeń rzeczy ostatecznych”<sup>15</sup>. Próba pisania Norwidem dowodziła inspirującej roli, jaką Brzozowski odkrywał w niezłomności postawy Norwida i w jakimś stopniu stawiała go w opozycji do tekstu „pisanego Dostojewskim” o mroku duszy rosyjskiej. Poematowa formuła i (znów) próba operowania językiem pisarza w tym przypadku dowodzą, że Brzozowski szukał w Dostojewskim odpowiedzi na pytania o ciemną stronę duszy ludzkiej, zgłębiał jej grzeszność i ułomność. Ewangelina Skalińska pisała, że autora *Biesów* interesowało przede wszystkim „to, któredy i w jaki sposób zło przenika do [...] duszy. W jaki sposób ktoś jest niszczone duchowo przez innych bądź samego siebie”<sup>16</sup>. Sądzę, że Brzozowskiego w Dostojewskim interesowało dokładnie to samo. Nicość, pustka, rozpacz i rozpad – nici przewodnie w tym pisarstwie, należały do słownika pojęć opisujących kondycję ludzką Stanisława Brzozowskiego. Doskonale rozpoznane jako kategorie egzystencjalne – błędzenie i upadek oraz perspektywa ocalenia poprzez nawrócenie stanowiły dla młodopolskiego krytyka i filozofa kultury źródło wiedzy o człowieku, co istotniejsze jednak, z perspektywy zaproponowanego przeze mnie myślenia o rozrachunku biograficznym, były one kontrpropozycją dla Brzozowskiego, poszukującego w literaturze jako fenomenie wytwórczości ludzkiej swej własnej tożsamości i źródeł etosu. Z jednej strony Norwid – „otchłań światła”, z drugiej Dostojewski, pytający „azali dzień ma prawo istnieć? Czy może istnieć światło”<sup>17</sup>, gdy noc (noc człowieka i noc w człowieku) jest taka ciemna? Jak dowodzi lektura późniejszego *Testamentu Cypriana*

<sup>14</sup> Tamże, s. 157.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> E. Skalińska, *Norwid – Dostojewski. Zbliżenia i rekonstrukcje*, Warszawa 2014, s. 90.

<sup>17</sup> S. Brzozowski, *Teodor Dostojewski. Z mroków duszy rosyjskiej*, Kraków 1906, s. 1.

Norwida oraz pomniejszych fragmentów, w których do osoby i twórczości Norwida Brzozowski powraca, nie uległa zmianie i redefinicji wysoka ocena jego dzieła. Raczej wręcz odwrotnie.

Po drugie, Norwid, którego Brzozowski znał jako autora *Pro-methidiona* i *Ad leones!*, intensywnie wpłynął na jego myśl o sztuce. Blisko Norwidowym poglądom brzmią krytyczne diagnozy Brzozowskiego wobec sztuki masowej, którą się produkuje<sup>18</sup>, mnoży na potęgę i bezrefleksyjnie, i która powstaje bez fundamentu, jakim jest wiara w prawdę. Gdy pisze: „kto nie ma nic do powiedzenia światu, kto nie ma w sobie jasnej odpowiedzi p o c o pisze, w jaki sposób chce na bieg życia oddziałać” – powinien milczeć<sup>19</sup> – zacieśnia z Norwidem swoje związki. *Łącząc sztukę* nierozzerwalnie z pracą, rozumianą jako wysiłek fizyczny i duchowy, i będąc przekonanym o tym, że wielka sztuka, której pragnęlibyśmy dla ocalenia kultury polskiej i kultury ludzkiej, nadawał jej najwyższą rangę. Już w 1904 roku pisał:

Jedynie przez rozwiązanie sprzeczności, tkwiących w duszy własnej i czyniących z niej i ze świata niezrozumiały i przerażający chaos, uczynić można znów świat ładem, materiałem, w którym realizuje człowiek **ideały swoje i wartości**. Trzeba więc przedsięwziąć energiczną i konsekwentną **pracę duchową** [podkr. – M.W.D.], trzeba zmagać się ze wszystkimi sprzecznościami i zagadnieniami, dążąc do prawdy i jedności, na której oprzeć się można. Droga ta prowadzi więc poprzez rzeczywistość i wszystkie zawarte w niej konflikty. Zdawałoby się, że przed artystą nowoczesnym jest tylko ta jedna droga, że pozostaje mu tylko ona albo zguba<sup>20</sup>.

Był zatem krytykiem konsekwentnym i burzycielem młodopolskich sumień, ale jego projekt przemiany nie był projektem totalnej negacji. Sztuka, która miała być świadectwem poszukiwań odpowiedzi na pytania odsłaniające sprzeczności w człowieku i świecie, miała prowadzić człowieka do prawdy, do światła, do ideałów i wartości, była

<sup>18</sup> Tamże, s. 182.

<sup>19</sup> S. Brzozowski, *Koniec legendy*, w: tegoż, *Kultura i życie...*, dz.cyt., s. 183.

<sup>20</sup> Tenże, *W odpowiedzi na protest*, w: tegoż, *Kultura i życie...*, dz.cyt., s. 71.



rozumiana jako sztuka powinności i zadań. W koncepcji Norwida Brzozowski dostrzegł jej związek z wysiłkiem i pracą, a nawet mozołem, który towarzyszy powstawaniu dzieł wielkich, przede wszystkim zwrócił uwagę na szczególnie go frapujący wątek sztuki dowodzącej obecności Chrystusa w dziejach. Sztuka, jako korona na „prac ludzkich wieży”, sztuka, do której uzdalnia wolność płynąca z wiary, stanowiła w refleksji Brzozowskiego stały punkt odniesienia. Była jednym z tych miejsc Norwidowej inspiracji, które odcisnęły na jego twórczości wyraźne piętno. Wielkim tematem pozostaje z tej perspektywy nadal nieopisany szczegółowo temat słowa i Słowa, który bez wątpienia należałoby zbadać w odniesieniu do pisarstwa Norwida<sup>21</sup>.

Po trzecie, z lektur *Promethidiona* Brzozowski wywodził oczywiście przede wszystkim wątek pracy fizycznej, która wówczas wydawała mu się kluczowym zagadnieniem sporów ideowych. Należy przyznać, że poza miejscami wyraźnie inspirowanymi filozofią marksistowską, akcentując wartość pracy jako tej, która kształci, formuje człowieka, odsłania prawdziwy świat jego problemów, dowodził swych ucieczek od uproszczeń. Także w tych miejscach (stanowiących integralną część jego własnej filozofii), w których podkreślał konieczność konsekwentnej pracy na rzecz dobra całego społeczeństwa, całej ojczyzny – traktując je zatem jako powinność zbiorową, zbiorowy obowiązek, zbliżał się do Norwida. Było dla niego rzeczą jasną, że praca dla ojczyzny i narodu definiuje nowoczesny patriotyzm, zwłaszcza jeśli podnosi do wysokiej rangi każdy rezultat wysiłku i znoju człowieka. Zafascynowany siłą fizyczną, pracą mięśni nie poprzestawał na postulatach spełnienia się mas ludowych w mozole i trudzie fizycznym. Miał ambicję żądać od człowieka więcej – zwłaszcza na kartach *Legendy Młodej Polski*, choć już w *Testamencie Cypriana Norwida* pisał: „Twórczość jest w stosunku do pracy momentem zwycięstwa, momentem narodzin godności osobistej”<sup>22</sup>. Mając pełną świadomość, że Norwid był człowiekiem innej epoki, że myśl dotycząca pracy „ukazywała mu

<sup>21</sup> Zob. A. Mencwel, «No! Io non sono morto...». Jak czytać «Legendę Młodej Polski», Warszawa 2001, s. 44–45.

<sup>22</sup> S. Brzozowski, *Testament Cypriana Norwida*, w: *Kultura i życie...*, dz.cyt., s. 221.

się w innym zabarwieniu” niż jego współczesnym, wywodził z niej przede wszystkim projekt prometejskiej odwagi i determinacji jako projekt uniwersalny i projekt do spełniania.

Po czwarte, być może najbardziej interesującą i samodzielną refleksją Stanisława Brzozowskiego była ta, którą podjął w dialogu z Norwidem, na temat narodu/narodów i ich dziejów. To z *Polskiego Oberammergau* pochodzą wielokrotnie przytaczane słowa Brzozowskiego, w których nazywał on Norwida „świadomością rdzennie i przede wszystkim historyczną” i wskazywał, że centralną ideą jego twórczości jest „narod stwarzający swego ducha i poprzez tego ducha stwarzający, przetwarzający sam siebie”. Te diagnozy wyznaczyły, jak wiemy, ścieżki wielu ciekawych analiz. Brzozowski jako jeden z pierwszych interpretatorów *Stygmatu* Norwida zainteresował się jego historiozofią, w ramach której istnienie narodów i kultur starożytności rozpoznał jako zmaganie się z żywiołem życia, z żywiołem przyrody, wobec której samoistne „ja” człowieka i jego myśl długo pozostawały bezradne. Istnienie tych narodów opisywał jako stracone. Brak ożywiającego je pierwiastka, zdolnego inspirować do działania, pierwiastka wnikałego w rdzeń ich istnienia i tym samym to istnienie zapewniającego uznawał za powód klęsk i upadków, czasem spektakularnych upadków wielkich cywilizacji. Wejście Chrystusa w dzieje odwracało tę sytuację. Z tej perspektywy przyglądał się tragedii Norwida *Kleopatra i Cezar*. Wielkie narody, których tytułowi bohaterowie byli reprezentantami, jawiły mu się jako byty skostniałe, „zastygłe już, obce sobie ciała”<sup>23</sup>. Ich los porównywał do „upiornego bytowania”. Brzozowski bał się, że taki los spotka również naród polski – naród, który wówczas był według niego „narodem zaginionym”<sup>24</sup>. Sądzę, że w nawiązaniu do tragedii Norwida sformułował tezę, że każdy naród może się odrodzić, pod warunkiem, że pokona swoją bezsilność wobec fatalizmu losu i presji czynników zewnętrznych i że podejmie próbę wypełnienia zadań, jakie wypływają z faktu wcielenia Chrystusa i jego wejścia w dzieje. Postulował więc

<sup>23</sup> S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, Kraków 1997, s. 155.

<sup>24</sup> Tamże, s. 156.

konieczność determinacji w poszukiwaniu najpierw przez jednostki, potem całe zbiorowości „swobody” rodzącej i dźwigającej życie. „Dla Norwida jest swoboda aktem duchowym, zdobywa się ją poza bezpośrednim życiem, w życiu wewnętrznym, jest ona momentem w dramacie rozgrywanym się między człowiekiem i Bogiem”<sup>25</sup>. Brzozowski wiedział, że „swobodą” Norwida jest jego wolność w Chrystusie i że to właśnie ta wolność nadaje sens zarówno jego jednostkowemu życiu, jak i życiu narodu. („Chrystus stworzył, powołał do życia swobodę”<sup>26</sup>). W projekcie Brzozowskiego dla Polski myśl o czynniku integrującym wspólnotę i jednocześnie pobudzającym ją do działania była kluczowa, Norwid dawał mu po temu pretekst.

Jaka jest konkluzja? Brzozowski dokonał wielu ważnych i ciekawych interpretacji myśli Norwida. Wpłótł je twórczo we własną filozofię romantyzmu polskiego oraz we własną wizję kulturowej zmiany, którą przez wiele lat poddawał reinterpretacjom i uzupełnieniom. Poszukując odpowiedzi na pytania dotyczące centralnych problemów epoki, szukając klucza do zagadki dziejów, dociekając prawideł rządzących rzeczywistością, wielokrotnie kwestionował i krytycznie osądzał. Jednak namysł nad Norwidem nie uległ w jego pisarstwie zaprzeczeniom. Powracał do jego dzieł, wciąż wiedziony intuicją, że ma do czynienia z wielką osobowością. Moją uwagę zwraca także zasadniczy fakt. Wszystkie fragmenty Brzozowskiego, w których porusza on zagadnienia katolicyzmu Norwida i jego wiary, definiującej godność i wolność poety wobec czynników determinujących bieg życia człowieka i bieg historii, stanowią dla autora *Płomieni* miejsca szczególnej fascynacji. „Istnieje Bóg Norwida jako raz na zawsze wytknięty cel świata, jako rękojmia, że cel ten istnieje, że jest na czym wesprzeć zabijaną przez bezducha chwili duszę”<sup>27</sup> – pisze w *Legendzie* – o Norwidzie i sobie. W innym miejscu dodaje: „Życie ludzkie, ludzkie wytworzone przez człowieka dzieje, gmach stworzony przez swobodę społeczności i kultury – to jest właśnie ta łaska, która już

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 157.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże, s. 160.

na wieki jest w Bogu, ale którą człowiek sam zasłużyć musi. Nie mógłby jej zasłużyć, gdyby jej nie było; sam jednak wyrzeźbić ma on naczynie, w które ona spłynie. Wydaje mi się to stanowisko Norwida jednym z najciekawszych i najgłębszych twórców myśli katolickiej”<sup>28</sup>. Norwidowski projekt jawił mu się jako wybitnie trudny i chyba dla niego osobiście (człowieka wielu sprzeczności) nieosiągalny.

Piszący przed bardzo wieloma laty Kazimierz Jaworski stwierdził tak:

W ostatnich latach życia Brzozowskiego [...] Norwid stał się niepożrebny. Był przytomnością własnej prawdy, owego Jeruzalem świętego, był nakazem wejścia na drogę przeobrażeń wewnętrznych, aby się tam dostać, i przez siłę swojej wiary niezwykłej był jakby gwarantem wieczności. Na koniec dawał sobą samym świadectwo możliwości spokoju duszy, którego Brzozowski łaknął jak chleba powszedniego, w czym, oprócz pragnienia spokoju w twórczości, musiał także działać potajemnie lęk przed nicością śmierci – taki sam, jaki widać w bohaterach jego powieści<sup>29</sup>.

Wiemy z kart *Pamiętnika*, że Norwid był stale obecny w jego poszukiwaniach odpowiedzi na pytania o kulturę i życie. Czytelników Norwida w początkach XX wieku było wielu i wielu z nich, trafnie odczytując twórczość Norwida, „kształciło nie tylko smak estetyczny, ale też własne dusze i postawy”<sup>30</sup>.

Brzozowski był bez wątpienia jednym z nich.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> K. Jaworski, *Rycerz z orszaku Pana i splekane serce dzwonu*, dz.cyt., s. 1126.

<sup>30</sup> M. Buś, dz.cyt., s. 425. Autor szkicu pisał również: „[...] mimo nawykowej już tendencji do ujmowania młodopolskiej recepcji Norwida w kategorii legendowe, jego pojawienie się i reakcja nań artystów, krytyków i historyków literatury stały się zagadnieniem ważnym, kulturowo aktywnym i owocnym. I jako niezwykle, a stawiające poznaniu znaczny opór zjawisko, i jako wzór nie tylko adorowany, ale także z mniejszym lub większym powodzeniem wcielany, odżywający w działalności także późniejszych generacji twórców, badaczy, zwykłych czytelników, z których wyrastali czasem niezwykli ludzie. Pośród czytelników powierzchownych i snobistycznych (w jakiej epoce ich nie ma?) byli już wówczas i tacy, którzy czytali Norwida jak porywającą sensację pod ławką szkolną, dla których później stał się on jednym z najniezbędniejszych pokarmów duchowych”.

### Summary

#### Stanisław Brzozowski's Norwid. The ways of the modern lecture of "Stygmata" author

The paper is telling about the Cyprian Norwid place in Stanisław Brzozowski writings.

---

Magdalena Woźniewska-Działak – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Katedrze Teorii Literatury WNH UKSW w Warszawie. Autorka książki *Poematy narracyjne Cypriana Norwida. Konteksty literacko-kulturalne, estetyka, myśl* (Kraków 2014), artykułów poświęconych twórczości polskich romantyków oraz zagadnieniom idei ojczyzny i narodu w wieku XIX. Współredaktorka zbiorów *Polska i Włochy w dialogu kultur* (Warszawa 2016), *Spółczesność polskie dziś. Samoświadomość – uznanie – edukacja* (Warszawa 2017), zastępca redaktora naczelnego kwartalnika „Kultura Współczesna. Teoria. Interpretacje. Praktyka” (NCK).